

198908

NAUKA
BEZ NAUCZYCIELA.



W KRAKOWIE
Nakładem Wydawnictwa dzieł katolickich
Dra Władysława Miłkowskiego.

1875.

Wydano z dubletów
Biblioteki Kórnickiej PAN



418829

ZSPEC

W DRUKARNI LEONA PASZKOWSKIEGO
pod zarządem J. Łakocińskiego.

W sprawie podnoszenia i szerzenia oświaty ludowej wszędzie napotkano na liczne, a wielkiej wagi trudności, których dotąd nigdzie nie pokonano. Dość tu napomknąć o potrzebie bardzo wielkich nakładów na budowę szkolne, oraz na odpowiednie utrzymanie dostatecznej liczby należycie usposobionych nauczycieli. Drażliwe to pytania, dające powód do sporów zaciętych, po dziś dzień nierozstrzygniętych stanowczo, n. p. kwestyja komu powierzyć nadzór szkolny; czy udzielanie nauki ma być przymusowe, bezpłatne i bezwyznaniowe?

Dotąd w żadnym kraju stósunki te nie rozwinęły się w sposobie i stopniu celowi odpowiednich. Dlatego usprawiedliwionym wydaje się wniosek, że należałoby pomyśleć o reformie radykalnej nieledwie wszystkich stósunków, odnoszących się do nauczania początkowego.

Tym zaś śmielój można rozpocząć poszukiwanie nowych dróg, prowadzą-

cych do celu upragnionego, że się przedstawiają po temu środki, które wydają się istotnie najwłaściwsiemi, a są zarazem bardzo proste, nie wymagają ani zachodów, ani wydatków większe znaczenie mieć mogących, a mają jeszcze tę zaletę, że na nie zgodzić się mogą ludzie najróżnorodniejszych przekonań.

Chodzi nam, po prostu, o pierwszy krok bardzo pożądanym, choć zawsze najtrudniejszy: o wzniesienie ludności na pierwszy szczebel oświaty, o nauczenie w s z y s t k i c h pisać, czytać i liczbować; o przysposobienie, że tak powiemy, ziemi pod zasiów. Co potem zejdzie na tak przygotowanym gruncie? Odpowiadamy śmiało: Na tém polu, otwartém dla wszelkiego współzawodnictwa, będzie mógł nastąpić tryumf prawdy i sprawiedliwości. Zresztą, w rzeczy saméj, nie tyle chodzi tu o rozwiązanie zagadnień dotąd nierozstrzygniętych, ile o wykazanie, że nadal nie będzie już powodu do stawiania tych pytań. Przez to również można będzie usunąć i trudności, z którymi do-

tąd walczono, z którymi pasowano się bezskutecznie, jako wychodzące na jaw nie z konieczności, jako już nieistniejące przy nowych stosunkach.

Istota rzeczy, na której zamiar się opiera, streszcza się w niewielu słowach:

Wszelkiemi siłami, bez żadnych względów na to lub owo, koniecznie dążyć należy do tego, aby jak największa liczba ludzi wszelkiego wieku, płci, stanu, religii, w czasie, ile można, najkrótszym, nauczyła się: pisać, czytać i liczyć.

Zadosyćuczynienie téj potrzebie stanowi jakoby jądro wszelkich zabiegów około podniesienia i szerzenia oświaty ludowej. Tymczasem, w ważnej téj sprawie, popełniono błąd niejeden. Nielewkie wszędzie dotąd zmierzano do zbyt wysokiego odrazu, a przez to, do, z wielu względów, zwodniczego stopnia doskonałości w całym urządzeniu nauczania początkowego. Mianowicie nie dosyć zwracano uwagi na to, że żadną miarą nie można poprzestać

— na wywiéraniu choćby nawet najzba-
wienniejszych wpływów na ograni-
czoną tylko część ludności,
niby na wybranych; lecz, że owszem,
przeciwnie, wiele na tém zależy, ażeby
podać całym gromom społecznym
klucz do wiedzy, aby całej ludno-
ści krajowej dać środki do rozwi-
nięcia, w wyższym stopniu, władz umy-
słowych, żeby wszystkich, bez
pominięcia ani jednej jedno-
stki, wprowadzić na szeroki gościniec
oświaty. Warunkiem do tego ko-
niecznym i niezbędnym jest
pierwszy krok: nauczyć wszyst-
kich: pisać, czytać i liczbować. Idzie
więc przedewszystkiém o to, aby na-
tychmiast, do użytku jak najwięk-
szej liczby jednostek różnego wieku,
podać te sposoby, o których sądzić
można, że nad wszystkie inne ułatwić
mogą prędkie i wcale nietrudne, bo
zgoła machinalne, a niemniej dlatego
rozważne nauczanie się pisania, czyta-
nia i liczbowania. Chodzi o to, żeby
nieledwie samemu, to jest na dro-

dze samouctwa, czyli przeważnie pracy samodzielnej i przy pomocy jeszcze wzajemnego uczenia się, dojść do celu.

Oddawna już uznano, że czytać należy się uczyć zapomocą pisania, a dziś już tylko idzie o to, aby wskazać sposób ku temu najwłaściwszy. Otóż do nabycia wprawy w pisaniu bardzo posługuje drukowanie głównego tekstu abecadlnika głoskami nie druku, lecz pisma (*cursive*) i to jeszcze czerwono, aby głoski te, najprzód ołówkiem, a potem piórem, uczeń zaczerpnął. Początek nauki ma stanowić rozpoznanie głosek, które wchodzą w skład wyrazów, oznaczających liczby i zakreślanie pojedynczo tychże głosek w całym abecadniku, w takim następstwie, w jakim się one w nim mieszczą. Zajęcie to nie nuży dziecka, owszem, obudza w nim ciekawość do wyszukiwania coraz nowych głosek. Pierwsza ta praca, głównie nad liczbami wykonywana, niejedną ma zaletę. Samo bowiem miejsce, jakie zajmuje wyraz, oznaczający

liczbę, przy nim osobno wypisaną, a przytém ilość grubych kropek (niby kuleczek) postawiona przed liczbą, wykazuje jego znaczenie. Już więc przez to pewniej i odrazu utkwi w pamięci uczącego się tak nazwa każdej zgłoski, wchodzącej w skład pierwszych, przez niego rozpoznanych wyrazów, jako téż i samo znaczenie tychże wyrazów. Gdy zaś uczący się pozna, tym sposobem, wszystkie głoski, i będzie miał przystępować do wyczytania całych wyrazów, — wielce mu pracę ułatwią ćwiczenia, zasadzające się na wypisywaniu długiego szeregu liczb; a to dlatego, że tu ciągle mają następować, stopniami mało znacznemi, przejścia od znanego do nieznanego. Do wprawy w wypisywaniu i wyczytywaniu całych wyrazów bardzo także pomaga umieszczony pod każdą co drugą zgłoską, wypis tejże w głoskach drukowanych. Wskazówka ta pośrednio, i w sposób także najłatwiejszy, doprowadza ucznia do obznajomienia się dokładnego ze znaczeniem głosek drukowanych.

Abecadlnik tego rodzaju ma więc te zalety: 1^o że od piérwszój chwili zajęcia uczeń zaprawia się na nim do pracy samodzielnej, a przez to samo wyrabia się w nim wielce upragniona siła charakteru; 2^o że nauka czytania, przy używaniu onego, następuje na podstawie pisania; 3^o że prowadzenie piórem po czerwonych głoskach bardzo ułatwia wprawę w pisaniu; i 4^o wreszcie, że pod co drugą zgłoską umieszczenie liter drukowanych podwójną przedstawia korzyść: *a*) poznanie głosek drukowanych bez żadnej trudności i *b*) nauczenie się podziału wyrazów na zgłoski.

Sądzymy, że rozważając bliżej całą doniosłość praktyczną tych sposobów, albo, właściwiej mówiąc, tych sposobików, tak żadnych na pozór, a tak obfitych w następstwa, można twierdząco odpowiedzieć na pytanie, jakie teraz już ludzie myślący sobie zadają na wszystkich niemal punktach świata cywilizowanego: »czy nie zachodzi potrzeba przeprowadzenia radykalnej reformy w całym trybie nauczania po-

czątkowego, dziś jakby wyłącznie zawisłego od szkół ludowych?»

Przypuścić można, że przy należytem zmierzaniu do celu, zapomocą dróg i środków powyżej wskazanych, a najtrafniej dobranych, dadzą się osiągnąć, nie później jak w przeciągu lat dwóch czy trzech, bardzo znaczące, w tym kierunku, skutki. Mianowicie: wielu nabędzie wprawy w pisaniu, czytaniu, i liczbowaniu, a zarazem uzdolni się do rozkrzewiania, w kole sobie najbliższém, tego pierwszego zarodu jakiegokolwiek wyższej uprawy umysłowej. Nadal téż do nauczania początkowego wcale nie będzie potrzeba wielkiego rozmiaru budynków szkolnych, na które dotąd wszędzie wydają olbrzymie sumy i których w wielu krajach niedostateczna jeszcze jest liczba, przez co wiele dzieci pozbawionych jest wszelkiej nauki i wszelkiego wychowania. Tak n.p. sama tylko Francya (nie licząc w to osad francuskich w innych częściach świata), wydaje na szkoły ludowe przeszło 37 mi-

lijonów franków ¹⁾, a Ameryka, przy téj saméj ludności, w swoich 37 stanach, wydaje 450 milionów franków rocznie, prawda, że na ogólne cele oświaty, lecz tu można liczyć przynajmniej $\frac{1}{3}$ część na szkoły ludowe. ²⁾ W Rosyi utrzymanie szkół ludowych kosztowało w roku 1870 rs. 3,215.433, a w roku 1871 rs. 3,415.188. ³⁾ Mimo tego, we Francyi, wedle najnowszych wykazów, brak jeszcze do 8000 szkół ludowych, ⁴⁾ a cały milion dzieci w roku 1863 nie uczęszczało wcale do żadnej szkoły. ⁵⁾ Zupełnie toż samo w Anglii. ⁶⁾ W szko-

¹⁾ *Beer A. und Hohegger Fr.* — Die Fortschritte des Unterrichtswesens in den Culturstaaten Europas. Wien. 1867. I. 97.

²⁾ *Hippeau.* Wychowanie publiczne w Ameryce północnej. Z francuskiego przełożył Wład. Belza. Warszawa. 1874. str. 6.

³⁾ *Liwron W. de.* Statisticzneskoje obozrzenie rosijskoj impierii. St. Petersburg. 1875. str. 298.

⁴⁾ *Beer A. und Hohegger Fr.* — w dziele przytoczoném. I. 93.

⁵⁾ *Haushofer M. Dr.* — Lehr- und Handbuch der Statistik. Wien. 1872. str. 501.

⁶⁾ *Haushofer M. Dr.* — w dziele przytoco-

łach ludowych londyńskich brak miejsca na 100,000 dzieci! Zamyślają dopiero postawić dla nich budowle szkolne. I to jest w krajach, w których uczęszczanie dzieci do szkoły jest bardzo znaczne, gdyż tamże 76 na 100 obowiązanych chodzi do szkoły.¹⁾ W Austrii na 100 obowiązanych chodzi rzeczywiście 45 dzieci.²⁾ Otóż w stolicy monarchii rakuskiej do 80 szkół ludowych uczęszcza 41.915, czyli, na każdą szkołę wypada więcej jak 523 dzieci.³⁾ W samej Galicyi, liczącej około 5½ miliona ludności, wypada obecnie jedna szkoła ludowa na 1.960 mieszkańców; jeżeli zaś uzględnimy same tylko szkoły czynne, to wypadnie 1 szkoła ludowa na 2.233 mieszkańców. Z 2.764 szkół wykazanych, obecnie było czyn-

ném str. 502. Cały milion dzieci w oświeconym konstytucyjnym kraju Wielkiej Brytanii pozbawiony wszelkiej nauki, wszelkiej oświaty!

¹⁾ *Haushofer M. Dr. — loco citato.*

²⁾ Tamże.

³⁾ *Wanderer* z 3 kwietnia 1872.

nych 2.420 a 344 czyli 12,4% nieczynnych. »Jest jeszcze w Galicyi, tak się kończy urzędowe sprawozdanie, przeszło 2.000 gmin, które nie mają szkół u siebie, ani należą do związku ogólnego z innemi,«¹⁾ brak ich jeszcze, wedle ostatnich obrachowań, przeszło 4.000. W Rosyi w roku 1871 przecięciowo jedna szkoła ludowa wypada na 3.100 mieszkańców a 1 uczący się na 86 mieszkańców.²⁾ W 34 guberniach właściwie rosyjskich, których ludność w roku 1871 wynosiła 49,891.000, szkół ludowych było 10.361 czyli jedna szkoła wypadała przecięciowo na 4.815 mieszkańców.³⁾ Okrąg naukowy warszawski czyli Królestwo Polskie, na ogólną ludność około 6 milionów miał w r. 1870 szkół 2.251, a uczniów 127.222; w roku

¹⁾ *Szmidt Henryk*. — Szkoły ludowe w Galicyi w roku 1873/4. Patrz: Przewodnik naukowy i literacki. Rok II. Tom II. Zeszyt 5, listopad. 1874. str. 395.

²⁾ *Liwron* — *loco citato*, str. 297.

³⁾ Tamże, str. 298 i 299.

1871 szkół 2.334, a uczniów 128.848. ¹⁾ A co mówić o innych krajach, w których stosunek uczęszczających rzeczywiście do uczęszczać obowiązanych, wynosi zaledwie 5 na 100? ²⁾ Liczby mówią same...

Tymczasem, przy zaprowadzeniu powyżej wspomnianego abecadlnika do samouctwa wystarczy, aby nauczyciel zebrał, w swoim mieszkaniu, na kilka minut dziennie, kilku, najwyżej dziesięciu pragnących się nauczyć pisać, czytać i liczbować; tym wskazówek co do nazwy jednej głoski udzielił i kazał ją w domu wyszukiwać, a wyszukaną zaczerpnąć w całym abecadlniku. To znaczy, że uczeń, po chwilowym zetknięciu się z nauczycielem, bez jego pomocy, ma zajętych kilka, może kilkanaście godzin i to pracą samodzielną. Nie dość na tém. Uczeń, który przez zakreślanie wska-

¹⁾ *Liwron* — *loco citato*, str. 298.

²⁾ *Haushofer M. Dr.* — *loco citato*.

zanych mu kilku głosek w całym abecadniku, poznał je i postać onych zatrzymał w pamięci, jest już doskonałym nauczycielem dla nic nieumiejącego, albo mniej od niego umiejącego. Uczyć więc może jeden drugiego, drugi trzeciego i tak do nieskończoności. A co jest rzeczą nader ważną, to to, że cała ta dzielność wzajemnego nauczania potęguje się jeszcze tą okolicznością, że może nastąpić: a) bez kosztów, jakich dotąd to nauczanie wymagało, b) bez konieczności żądania wyższego stopnia uprawy umysłowej w nauczycielu i c) bez potrzeby zbierania znacznej liczby dzieci i na czas długi w budynku szkolnym; — co nie jedną ma w sobie stronę ujemną, jak to wykazuje wielu najznakomitszych pedagogów.

Z drugiej strony, zadanie nauczycieli ludowych o tyle się uprości, że liczbę ich będzie można znacznie zmniejszyć, a i pozostali daleko mniej mieć będą zajęcia mozolnego. Przez to zaś samo będą oni w stanie nierównie więcej niż dziś

pracować nad wyższą uprawą własnego umysłu, a więc będą mogli o tyle większe, a zarazem najważniejsze przedstawiać rękojmie, jakich społeczność słuszenie od nich wymaga. A znów, przy takich warunkach, gdy nieledwie za dziesięciu, jeden nauczyciel wędrujący, koczujący będzie mógł stanąć, łatwą będzie rzeczą odpowiednio pracę jego wynagrodzić.

Odtąd więc nauka pisania, czytania i liczbowania kwitnąć będzie mogła sama, że tak powiemy, ze siebie, bez pomocy jakichkolwiek zakładów publicznych, bez pomocy jakiegokolwiek władzy administracyjnej, bez dalszych jakichkolwiek bądź kosztów i zachodów większego znaczenia, wyjąwszy ścisłej kontroli nad ciągłym postępem uczniów, kontroli, którą bezpiecznie zdać można będzie na utrzymanych nauczycieli. Nauka początkowa będzie się więc mogła szerzyć jakby jaka zbawienna zaraza, a przez to samo upadnie najuciążliwsze do dziś dnia zadanie nauczycieli ludowych. Dotąd bowiem, jak

wiadomo, wszelka nieledwie czynność, odnosząca się do szerzenia oświaty pomiędzy ludem, opierała się, jakby wyłącznie, na osobie nauczyciela. On miał być w niej sprężyną najbardziej stanowczo działającą; a gdy dodamy do tego i to, że sposoby nauczania nie były, jakby pragnąć należało, uproszczone i ułatwione, — nic nad to prostszego, że domagano się od nauczyciela wyższego stopnia zdolności i nauki. Odtąd nauczyciel już daleko mniej, niż dotąd, ma się wdawać w szerokie wykłady ustne, ¹⁾ lecz ma się ograniczać na pobudzaniu wszystkich nieumiejętnych do pracy samodzielnej, czyli do samouctwa i wzajemnego nauczania się wielce udoskonalonego, oraz na zachęcaniu umiejących już pisać, czytać i

¹⁾ Wykład ustny, i prócz tego, korepetycja, mają być niby najlepszemi środkami rozwinięcia umysłu; a jednak doświadczenie pokazuje, że ci uczniowie ubodzy najlepiej się uczą, którzy nie mają korepetytorów, lecz, owszem, sami jeszcze, przy pracy samodzielnej, oddają się korepetycyi.

liczbować do nabywania coraz wyższych, a najbardziej im się przydać mogących wiadomości. A i tu także ograniczać się będzie winna ich czynność, oprócz danej pobudki, na udzielaniu samych tylko wskazówek do samouctwa, czyli do pracy samodzielnej nad książkami popularnemi w tych umiejętnościach, które przypadają do wyższych stopni nauczania początkowego, a o których najstaranniejszym doborze pomyśleć trzeba. Dla pewności zaś, że każdy uczeń będzie się oddawał wskazanej sobie pracy należy, wypadnie wymagać od każdego, aby udzielaną sobie książkę początkową starannie w całości przepisał, i prócz tego jeszcze, treść onęj wypisał.

Przez pierwsze dwa, czy trzy lata, podczas których szłoby głównie o jak najprędsze i jak najszérsze rozpowszechnienie tego pierwszego stopnia samouctwa: pisania, czytania i liczbowania, możnaby, przy wypłacie pensyi, jaką teraz każdy nauczyciel ludowy pobiera, osobno przeznaczyć mu pewne, bardzo małe wynagrodzenie od każdej głowy,

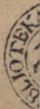
doprowadzonéj za jego, więcéj pośrednim niż bezpośrednim, wpływem, do dostatecznie znaczącéj wprawy w pisaniu, czytaniu, i liczbowaniu, i to nie w jednéj tylko gminie. Prócz tego, byłoby bardzo rzeczą właściwą przeznaczyć osobną, stopniowo coraz wyższą nagrodę dla pewnéj liczby n. p. stu nauczycieli, którzy najwięcéj się odznaczyli na tém polu czynności. Przyznaćby także można prawo do mniejszych już nagród wszystkim tym, (nie wyłączaając uczniów,) którychby użyć się dało najskuteczniéj jako substytutów czy monitorów przy wzajemném nauczaniu. Co do ustanowienia wysokości dopięroco wspomnianych należnych wypłat i szczególnych nagród, wypadałoby, na podstawie, ile można najdokładniejszych wykazów statystycznych, skréślić obraz liczebny stosunku obecnie czynnych nauczycieli do dzieci i dorosłych, których możnaby doprowadzić bezwłocznie i wyłącznie do wprawy w pisaniu, czytaniu i liczbowaniu, — stanowiącéj najniższy stopień nauczania początkowego.

W późniejszych latach możnaby nauczycielowi ludowemu przeznaczać już jedynie wynagrodzenie od każdego egzaminu, złożonego przez któregośkolwiek z uczących się z różnych wyższych przedmiotów. Wynagrodzenie to powinno być o tyle wyższe, o ile sam stopień nabytej wiedzy byłby wyższym. Nastąpiłoby więc tu pomyślnie i dla nauczyciela i dla społeczności zastosowanie przysłowia:

„Jaka praca, taka płaca“

Władysław Milkowski.

P. S. Ponieważ w rzeczach tyle doniosłych zależy wiele na zainteresowaniu się i komunikowaniu się ludzi dobrej woli, przeto autor niniejszego artykułu i wydawca »Abecadlnika do samouctwa« podaje tu swój adres: Kraków, Rynek główny, 30., dodając, że przyjmie z wdzięcznością wszelkie rady i wskazówki, któreby mogły zbliżyć do celu.



Biblioteka UJK Kielce

UJK



0445347